

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opisane są  
po 1 gr. 3 fen. od wiosna  
Pojedyńcze egzempl.  
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.  
w Księgarni  
pasy Placem Wilhelma, nr. 3  
Listy  
do Redakcji i do Kasy  
druku wian być  
frankowane.

№ 199.

Środa, 2 września 1863.

№ 199.

**Poznań, 1 września.** Odbieramy od jednego z szablanych i znanych obywateli z okoliczności kongresów międzynarodowych mających się zebrać w tych dniach, pismo następujące, któremu autor dał napis:

**Zebrań, stowarzyszenia i różne prace międzynarodowe.**  
Skutki pokoju od lat wielu na Zachodzie Europy, przy wyjątku wynalazkach, któremi się nasze czasy odznaczają, ułatwiły różnicę stosunki między ludami, wywołały różne międzynarodowe zebrań. Punktem ich środkowym była dotąd Bruksela, a to nie tylko ze względu położenia geograficznego, nie tylko że się tam znalazło wielu ludzi zdanych do takiego zajęcia, ale szczególnie dla tego, że ten choć monarchiczny, używa pod wszelkimi względami wolności, nie ledwie w tym stopniu, co republikańska Szwajcarya.

Odbywały się także te międzynarodowe zjazdy i w Paryżu, Lozannie, w Frankfurcie n. M. kilka razy, a nawet w Wiedniu, ale najwięcej się ich w Brukseli zgromadzało. W Londynie było ich kilka, ale tam już dalej i trudniej się dostać; do języka angielskiego nierozpowszechniony, utrudnia rozprawy. Wprawdzie jest przyjętym na tych zebrań, że każdy może swym języku przemawiać, ale to nie sposób, trzeba się stawać do większości, którą zwykle miejscowi członkowie tworzą, tam więc gdzie język francuski dziś powszechnie używany, przemawia, najdogodniej wszystkim się zbierać i to także za Brukselą przemawia.

Pierwsze te zjazdy międzynarodowe miały miejsce w latach 1846 i 47, potem ruchy polityczne w Europie wstrzymały następnie w kilka lat znowu się odnowiły. Nazwano je kongresami międzynarodowymi (Congrès internationaux). W Brukseli w różnych latach odbyły się takie kongresy mające na celu do ekonomii polityczną, to dobroczynność w ogóle, to sprawę więzień pokutniczych w szczególności (Système pénitentiaire); to wolność handlu, to rolnictwo, to zdrowie publiczne (hygiène publique), to statystyka. Odbył się także kongres międzynarodowy homeopatów nie bardzo wprawdzie liczny. W Londynie zbierały się kongresy międzynarodowe dobroczynności, sprawy więzień i statystyczny, też same odbyły się też i w Frankfurcie n. M., W Wiedniu zebrał się raz statystyczny, w Paryżu w r. 1855 była narada międzynarodowa misjonarzy (Conférence internationale de Charité), a w roku przeszłym kongres międzynarodowy Oftalmistów, do którego należał jeden z naszych młodych lekarzy dr. Ksawery Gałęzowski. W Lozannie w r. 1860 odbył się kongres międzynarodowy Ekonomistów, zajmujący się sprawą podatków. Najważniejszymi i podobno najliczniejszymi, z tych kongresów były te, co się w wrześniu r. 1856 w Brukseli odbyły: dobroczynności i wolności handlu, zwany Libre Echange albo des Reformes douanieres. Znajdowało się na tych kongresach, które jeden po drugim trwały dwa tygodnie, około 400 członków, do kongresu wolnego handlu, prócz tego około 300 osób z różnych krajów wystąpienia przesało. Nader gościnnie i miasto i różne stowarzyszenia miejscowe podejmowały przybyłych cudzoziemców; sam król, rodzina jego i rządowe władze, szczególnie członków kongresu dobroczynności, ów bowiem drugi wolnego handlu, jako nieco w duchu opozycyjnym, raczej przez władze miejskie bardziej był popierany i burmistrz brukselski mu przewodniczył, urząd zaś ten w Belgii bardzo wielkie ma znaczenie. Równocześnie jako dodatek do kongresu, odbyła się wystawa międzynarodowa gospodarstwa domowego. (Exposition d'Economie domestique), złożona z roznych przedmiotów jak najtańszych dla użytku szczególniejszej klasy.\*

Podczas wystawy londyńskiej w roku zeszłym, zebrał się kongres międzynarodowy dobroczynności i zarazem Angielskie narodowe stowarzyszenie postępu umiejętności społecznych (National Association for the promotion of social science); postanowiono tam, zawiązawszy za przykład to ostatnie, utworzyć podobne międzynarodowe; siedzisko jego główne w Brukseli stanowiąc. W tym celu zawiązał się komitet założy cielei złożony z dwudziestu kilku Belgijczyków, na których czele stanął burmistrz Brukseli, jako przewodniczący, nadto ksiądz de Ligne, prezes senatu i prezes izby poselskiej. Przystąpiło do tego związku wielu Belgijczyków i dużo znakomitości z innych krajów, jak lord Brougham prezes stowarzyszenia angielskiego, Garnier Pagés, z Polaków: August Cieszkowski i Ludwik Wołowski. Komitet założycieli zrobił w dniu 5 maja 1862 r. stosowną odezwę, zapraszającą do Brukseli na pierwsze zebrań w miesiącu wrześniu. Następnie zajął się urządzeniem tego posiedzenia, kilka ogłosił druków rzecz objaśniających, które miały być rozsyłane po całej Europie i dalej, a które doszły podobno do Polski, ale zdaje się że późno, bo wcale o nich dzienniki nasze nie wspomniały. Komitet ten założycieli, ogarnawszy władzę niejako po dyktatorsku (co zresztą na początku wyrażało), przez ogłoszeń przepisów porządku pierwszego posiedzenia, w czem trzymał się zasad przyjętych na kongresach poprzednich, skreślił ustawę tymczasową, która dotąd obowiązuje. Podług tej ustawy zadaniem stowarzyszenia jest rozprzestrze-

niać umiejętności społeczne, a to przez działanie na opinię publiczną w sprawach ulepszenia prawodawstw cywilnych i karnych; rozprzestrzenia wychowania, powiększenia bogactwa narodowego, polepszenia stanu klas pracujących itp., słowem, celem jego jest pomagać do rozprzestrzenia wszelkich zasad, które stanowią moc i godność narodów. Sposoby działania tego są w zebrań międzynarodowych corocznych przez dni 8 mających się odbywać w jednym z większych miast europejskich, w ogłoszaniach drukiem prac towarzystw i t. d. Członkowie dzielą się na rzeczywistych (effectifs) i przyłączonych (affiliés). Pierwsi płacą rocznie 20 fr., drudzy tylko 5 fr. mają też tylko prawo w czasie ogólnego rocznego zebrań należeć do obrad. Kto chce zostać członkiem stowarzyszenia winien tylko przesać przystąpienie swoje, tak zwany bulletin d'adhesion, do Brukseli do komitetu nr. 49 Pr. de Ligne. W tem przystąpieniu winien położyć swoje nazwisko, wymienić swoje położenie wowszyskie, narodowość i miejsce zamieszkania. Żadnych innych warunków nie trzeba i to przystąpienie nie nakłada żadnych obowiązków prócz tych, które samemu się chce podjąć, to jest przybycia na ogólne zebrań, należenia do obrad itp. Stowarzyszenie jest podzielone na 5 sekcji: prawodawstwa, wychowania, sztuk i literatury, dobroczynności i zdrowia, gospodarstwa społecznego, w których podczas ogólnego rocznego zjazdu obrady się toczą. Zawiadują sprawami stowarzyszenia komitet wykonawczy i rada zarządzająca. Do tej ostatniej prócz Belgijczyków w znacznej liczbie, (za wielkić może stósunkowo nawet), należą i tak zwani wice prezesi i sekretarze wszelkich narodowości, składa się ona z kilkudziesięciu członków. Lecz jak mówiłem, i całe statuta i ten zarząd są tymczasowe, wiele głosów domaga się poprawy, ulegną stosownym zmianom i ulepszeniom, między innymi w tém, aby między wszystkie narodowości były w radzie zarządzającej reprezentowane. Członków rzeczywistych już jest blisko 700, kilku tylko między niemi Polaków.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w Brukseli od 22 do 25 września r. z. Bardzo ważne przedmioty były tam traktowane, z wielu też stron zjechało niemało członków. Przewyższali w liczbie Belgijczycy, Holendrzy i Francuzi, z innych narodowości było mniej jak na kongresach w r. 1856. Zdaje się, że zapóźno zawiadomienia były porożyłane, zresztą we sztykmiem się okazuje, iż na Zachodzie Europy, inne kraje bardzo lekko sobie ważą, co pochodzi z kierunku wychowania jednostronnego i wielkiej niewiadomości stósunków innych narodów, a co właśnie nie jest wcale „międzynarodowem“.

Co do rodaków naszych uczęszczających na te zebrań, dotąd nie wielka była ich liczba. Zaledwie po kilku, czasem jeden tylko się zjawiał. W r. 1856 przystąpiło do owych kongresów w Brukseli kilkunastu, lecz nie wszyscy przybyli. Znajdowali się na nich z Królestwa Andrzej Zamojski z synem; Okęcki b. poseł na sejm z 1831 r.; Zieliński prawnik z Warszawy; z Poznańskiego August Cieszkowski jako delegowany od jednego berlińskiego stowarzyszenia, Henryk Nakwaski jako delegowany od instytutu genewskiego; Ludwik Wołowski, którego między Francuzów na tych zebrań międzynarodowych liczą, a który również jak August Cieszkowski, zwykle na nie uczęszcza. Nikt się z Galicji ani tu ani nigdzie podobno nie pokazał. Na innych kongresach bywał także Fr. Skarbek, w Lozannie w r. 1860 przewodniczył jednej sekcji, a drugiż Pepoli dziś ambasador w Petersburgu. Znajdowali się także Andrzej Zamojski, Henryk Nakwaski i Ludwik Orpiński. W Frankfurcie n/M. w r. 1857 jeden tylko Rosen, bankier z Warszawy się znajdował. Na kongresie statystycznym w r. 1860 w Londynie, był jako wysłany od rządu rosyjskiego, pułkownik Sierakowski, w Wilnie temu niedawno przez Murawiewa powieszony.

W tym czasie odbywa się właśnie kongres międzynarodowy katolicki, również w Belgii w Malines. Jast tam także kilku Polaków, nuncyusz papieski ksiądz Leduchowski, ks. Jełowicki i jeden z książąt Czartoryskich, jak to dzienniki wspominają. Huczne tam odezwały się głosy za Polską. P. Dupetant dawny sprawy polskiej przyjaciel, jeden z sekretarzy komitetu polskiego w Brukseli, jest Sekretarzem jeneralnym tegoż kongresu. W Berlinie mają się zebrać pierwszych dni września kongresy dobroczynności i statystyki, dnia 6 września jeden z nich ma się otworzyć. Nadto odbyć się ma kongres miar i wag, także międzynarodowy pod przewodnictwem jednego z Rotschildów. Niemcy na teraz nie zdają się być miejscem właściwym na międzynarodowe zjazdy. Francuzi nie przybywają tam wcale, mało kto z innych krajów; przyczyną tego jest krom innych powodów i język niemiecki, w skutku czego zebrań te niby międzynarodowe, składają się głównie z urzędników niemieckich, jak to bywa w Frankfurcie n/M.

Drugie posiedzenie ogólne stowarzyszenia międzynarodowego postępu nauk społecznych tego roku we wrześniu d. 14 do 16go odbędzie się w Belgii także, w Gandawie (Gand). Komitet wykonawczy rozesał objaśniające druki, gdy o tém była wzmianka w Dzienniku Poznańskim z dnia 9 sierpnia, w Nr. 180, nie będę tu tegoż powtarzał. Wyjątkowo zbiera się drugi raz takie stowarzyszenie w Belgii, dla ustalenia się; zapewne na rok przyszły Szwajcarya będzie obrana.

Co do innych robót także międzynarodowemi nazwanym, wspomnę tu o konkursie przez jednego z bogatych przemysłowców francuskich p. Barbier z Clermont Tonnerre, ogłoszonym w roku zeszłym z wyznaczeniem 5,000 fr. na cztery

nagrody za najlepsze rozprawy o Szkole międzynarodowej (College international). Termin był wyznaczony na dzień 1 czerwca r. b. w czasie wystawy międzynarodowej w Londynie, gdzie komisya złożona z kilku członków przysięgłych międzynarodowej wystawy, różnej narodowości, miała wydać sąd, co nastąpiło tej zimy. Przystano do 50 rozpraw, z tych cztery zostały umieszczone; najpierwszą nagrodę dostał także jakiś p. Barbier nauczyciel języka francuskiego w Anglii. Rozprawy uwiecznione zostały wydrukowane przez ogłaszającego konkurs, nadto kilkanaście innych uznane za lepsze były w temże ogłoszeniu w krótkości rozebrane, między temi znajduje się rozprawa rodaka naszego posła Nakwaskiego, którą umieszcziło pismo miesięczne paryskie Journal des Economistes.\*\*)

W Genewie w towarzystwie użyteczności powszechnej (Utilité publique), zawiązał się teraz komitet międzynarodowy, na którego czele stanął stary generał Dufour, obrawszy za cel utworzenie stowarzyszenia międzynarodowego, którego członkowie by w pomoc przychodzili rannym w czasie wojen, a to bez względu na narodowość i strony walczące. Szczegółowe o tém wiadomości udzielił dziennik paryski Opinion Nationale w nr. z 10 lipca i z 19 sierpnia rb. Myśl ta parta przez stowarzyszenia wowejskie i nefszałelskie, ma być wprowadzona na obrady kongresu dobroczynności w Berlinie.

Dowiaduję się także, iż w Genewie w roku przyszłym ma być wielkie międzynarodowe strzelanie, tak zwany Tir international.

Udzielwszy pokrótce, choć może za długo w piśmie do Dziennika, wiadomość o tych rozlicznych międzynarodowych robotach, kiedy przedmiot taki wymaga dłuższe o rozbiór i objaśnien dokładniejszych, sądzę, mimo szczupłości miejsca, iż jeszcze wypada dodać niektóre uwagi. Naprzód pod ogólnym względem postępu i stósunków międzynarodowych nie powinniśmy dać się innym narodowościom i na tém polu wyprzedzić i wypada nam iść z niemi w równi, przez wzgląd na własne dobro; lecz w naszym wyłącznym położeniu narodu podzielonego, któremu nawet wielu narodowości zaprzecają, tém bardziej winniśmy się ukazywać na tych zebrań i w mnogiej liczbie, czego na nieszczęście dotąd nie bywało, choć się łatwo nawet sposobność nastęrczała, jak np. w Belgii, w czasie pobytu tylu rodzin polskich w Ostendzie właśnie w miesiącu wrześniu. Wiadomo, jak na Zachodzie Europy mało wiedzą o nas, o naszym kraju, pomimo tylu pracy, której sobie wychodztwo zadało w oświecaniu w tym względzie tegoż Zachodu. Dziś nawet, choć już wielu pisarzy doskonale w sprawie ze znajomością rzeczy przemawia, co to często za banialuki nawet przyjaciele nasi drukują!.. A znowu jak łatwo, z przyczyny tego braku najprostszych wiadomości na Zachodzie w jeografii, statystyce, historii, nieprzyjaciele nasi durną opinią publiczną! Ludzie oddający się szczegółowym naukom i niemi zajęci wyłącznie, nawet głęboko uczeni, mniej może są obeznani z temi naszymi stósunkami, jak prości rzemieślnicy czytający dzienniki polityczne codziennie. Trzeba więc nam wśród nich osobicie się ukazywać, korzystać z tych zebrań międzynarodowych, przybywać nawet w znacznej liczbie, zaopatrywać się w prace obznajmujące te zgromadzenia z naszym krajem, naszą literaturą, wykładając położenie, tłumacząc nasze prawa itp. Tego dotąd bardzo mało bywało, choć każde odezwanie się Polaka na tych zebrań zwykle z wielkim współczuciem bywało przyjmowane. W ogóle więc sądzę, iż należy na to zwrócić uwagę powszechności polskiej, aby sprawą tą zajmowała się skwapliwiej. Przesyłając to pismo do Dziennika Poznańskiego zwracam zarazem na to uwagę szczególniejszą innym pism polskich, które niepowinny by zdanem mojem jak dotąd, tak obojętnie sprawę tę całą międzynarodowych zebrań pomijać.

W szczególe zaś, teraz np. uważam, iż kongresy w Berlinie zebrać się mające, winny zwrócić uwagę nadewszystko rodaków z Poznańskiego, z Prus i Galicji, z tamże w znacznej liczbie winni się udać. Kongres statystyczny nastęrczyłby im sposobność, nie jedną wykryć prawdę co do stósunków naszych, choćby one na same cyfry statystyczne ograniczyć się miały, jak już o tém po krótko była mowa w izbie berlińskiej. Tu właśnie pole dokładnie i obszernie to wyłożyć, i to przed ludźmi przybyłymi z różnych stron Europy i Ameryki, jak najopaczniejsze po największej części mających o Polsce wyobrażenia. Kongres zaś dobroczynności ma się zajmować tą sprawą wywołaną w Szwajcaryi, Stowarzyszenia międzynarodowego pomocy rannym na polu bitew, jak to wyżej wspominałem. Co tu za sposobność doskonała wystawić zgromadzonemu, co się teraz dzieje w Polsce pod zaborem rosyjskim na tém polu bitew, a to tém bardziej wypada zrobić, że wielu sądzi, iż ze strony powstańców dzieją się także okrucieństwa.

Odezwa nawet w dzienniku genewskim się znajdującą, a umieszczoną w Opinion Nationale, w ten sposób się niejako wyraża.

Co do drugiego zebrań stowarzyszenia postępu umiejętności społecznych w Gandawie odbyć się mającego także w środku września, to trudniej teraz może będzie nam Polakom zebrać się w znaczniejszej liczbie. Jest to dalej jak do Berlina, późno też ogłoszenia doszły do Polski, nadto zachodzi ta jedna okoliczność, o której należy wspomnieć. We wszyst-

\*\* Poczatek znajduje się w nrze z 15 sierpnia czasopisma paryskiego Journal des Economistes, zakończenie będzie w nrze następnym, który wyjdzie dnia 18 września.

kich ludzkich pracach najczynniejsi opanowują stér działania, czasem wpada to w ręce koteryi jakiej, która wtenczas swoje przeprowadza widoki, tak téż w części tu rzecz stoi. Koterya wydająca dziennik *Indépendance belge* ma przeważny wpływ w zarządzie tego stowarzyszenia, wiadomo, ile to pismo jest nieprzyjazne sprawie polskiej, są nawet u nas głosy w kraju, które o zaprzeczenie Moskiewie go posiadają. Wpływ ten dał się już nieraz czuć nieprzyjaźnie dla narodowości polskiej. Jezeli tego roku w Gand, w znacznej liczbie Polacy i to z różnych stron całej Polski przybyć nie mogą, może lepiej będzie, aby się nikt nie stawiał. Szczególne zaś okoliczności krajowe to wytlómaczą. Na rok zaś przysły zawczasu wypadłoby się przygotować, i wtenczas się stawiać w sposób odpowiedni naszej narodowej wielkości i godności, nie tylko co do liczby, ale co do doboru z stosownymi pracami, a to aby pokazać, że Polak nie tylko do szabli, co mu przyznają powszechnie, ale i do pióra i do rządu zdalny, czego wielu zaprzecza.

Nie jeden mi powie może, ach czyż to czas o takich robotach myśleć, kiedy w kraju krew się leje, kiedy Moskwa się pozożę, wszystko burzy mieczem i ogniem? Na to odpowiem, że niejedno, co w kraju się dzieje, może sposobem tym znaleźć pomoc niejaką, jak np. zajęcie się teraz w Berlinie owym Stowarzyszeniem pomocy rannym. Ludzie wiekiem i nauką poważni, członkowie towarzystw naukowych niech udają się do Berlina, Poznania, Krakowa, Lwowa, i tam na zebraniach międzynarodowych się odzywają. A choć zaiste pilniejsze w domu są potrzeby, jedno drugiemu nie zawadza. *Et haec facienda, et illa non omittenda!*

Pisane w końcu sierpnia 1863.

S... G...

N. Pan raczył JCMości arcyksięciu Ludwikowi Józefowi Antoniemu Wiktorowi Austriackiemu, jako téż JKW. następcy tronu Ludwikowi Ottonowi Fryderkowi Wilhelmowi Bawarskiemu udzielić order czarnego orła.

Berlin, 31 sierpnia. Król pruski wyjechał wczoraj do Rosenau dla odwiedzenia królowej Wiktorji. Cesarz austriacki uda się tam dotąd 3 września.

Jeden z najznakomitszych profesorów uniwersytetu berlińskiego z wydziału lekarskiego, dr. Mitscherlich profesor chemii, dyrektor nauk farmaceutycznych, autor sławnej „Nauki chemii“ mąż zresztą znany w świecie naukowym, umarł po 42 letniej profesurze w Berlinie, w zeszły piątek, licząc blisko 70 lat.

Berlin, 1 września. Telegrafują ztąd do Ost. Ztg. Listy prywatne z Petersburga z 30 sierpnia donoszą, iż ukaz cesarski nakazuje wcielenie 48 pułków rezerwowych do armji czynnej. W. ks. Konstanty wziął udział w radzie ministeryalnej, która się odbyła pod prezydencją cesarza w Carskiem Siele, na której rozprawiano nad odpowiedzią na noty trzech mocarstw. W. książę Konstanty był bardzo przyjaźnie przyjmowany przez cesarza.

### KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 sierpnia. Usposobienie Warszawy, przyniesionej moskiewskim uciskiem, i wyglądającej z niecierpliwością pewniejszych z pola bitew wiadomości, jest rozdrażnione i niespokojne, ale niezłomne w nadziei w przyszłość. Codzienne aresztowania, gwałty po ulicach, rewizje, szpiegowanie tajnych agentów moskiewskich, ni chwili nie dają miastu spoczynku. Zdala słyhać szcęk oręży bratnich, i przeciągłem echem dolatuje głuchy grzmot dział moskiewskich, a prócz buletynów sfalszowanych w Dzienniku Powszechnym, żadnej nie ma wiadomości o hufcach powstańczych; obiegają tylko domysły, i niepewne wieści. Jednakże nikt niepowątpiewa o ostatecznym zwycięstwie i każdy z ufnością patrzy na działania rządu narodowego, który codziennie wzmagając się w sile i więcej podkopuje władzę moskiewską.

Policja niezmordowana w prześladowaniu mieszkańców Warszawy nieprzestaje rewizji, które teraz już na całe szeregi kamienie rozciąga. Przez całą noc z 23 na 24 b. m. trwało przetrząsanie domów na Podwalu, nad ranem 24 b. m. przeszukano klasztor Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, i wzięto 2 kleryków i 1go dyakona. Między świeżo aresztowanymi znajdują się i kobiety. W sobotę 22 b. m. zatrzymano przejeżdżający przez ulicę omnibus, 3 osoby aresztowano i wyrzuciwszy resztę osób z omnibusu, zawieziono więźniów do cytadeli. Tegoż samego dnia przechodził przez miasto transport amunicji i ładunków prowadzony przez kozaków i piechotę. Żołnierze bili korbami wszystkich przechodniów, którzy się przypadkowo zbyt przybliżali do nich, lub w poprzek ulicy przejść chcieli. I tak zbatożono starozakonnego w podeszłym wieku, na rogu Podwala i ulicy Nowomiejskiej. Agenci policyjni chodzą po domach, wyludniają z ich właścicieli po kilkaset rubli za zapewnienie, że ich kamienie nie będą użyte na koszary. Nie jeden sądzi, że się w ten sposób zdoła wykupić, jednakże przykłady pouczyły, że Moskwa nie raz pomimo okupu kamienie dogodnie na koszary zagrabiła. Od godziny 8 nakazano znowu nosić latarki, o 10 nikt się nie może pokazywać w mieście; przykrzy to nadzwyczaj rozkaz zwłaszcza przy panujących skwarach.

Tymczasem rząd narodowy postępuje śmiałym krokiem naprzód i zarzuca nową sieć narodowych władz po całym kraju, tamując wszelkie działania rządu moskiewskiego. W Warszawie zakazał cenzury, w skutek czego przez cenzurę Sobieszczański natychmiast się podał do dymisyi. Kontrakt p. Jaworskiego, w którego drukarni odtłaczają Dziennik Powszechny, w krótkim czasie się kończy. Moskwa zapowiedziała licytację; rząd narodowy wzbronił właścicielom drukarni warszawskich zawierając jakikolwiek układ w tym względzie z rządem moskiewskim, w skutek czego dla braku drukarni dziennik urzędowy przez niejaką czas przestanie zapewne wychodzić. Natomiast wyszedł z drukarni rządu narodowego 4 numer Niepodległości, zawierający ważne bardzo rozporządzenia, a mianowicie reorganizacją władz narodowych, stosownie do powiększonego zakresu ich działania. I tak prócz władz wojskowych i powiatowych, zamianowane zostały władze parafialne i gminne. Komisarze rządowi w województwach otrzymali pełnomocnictwo składania z urzędów wszystkich urzędników w województwie, wyjąwszy szefa cywilnego. Prokuratorowie trybunałów rewolucyjnych winni są co 10 dni składać im raport z swych czynności. Komisarze rządowi otrzymują wreszcie pomocników, których rządowi narodowemu do mianowania przedstawiają, a którzy ich we wszystkim będą mogli zastępować. Czytamy także rozkaz wydany wojskom powstańczym, by moskiewskie oddziały z których pomocą urzędnicy moskiewscy gwałtem wybierają podatki, odtąd przeważnie siłami i niszczyć, urzędników zaś natychmiast śmiercią karać. Szefowie cywilni województwa Sandomierskiego i Lubelskiego donoszą rządowi w swych raportach, o braniu udziału włościan w walce, i w składaniu ofiar pieniężnych.

W Lubelskiem, Radomskiem i Sandomierskiem wre walka zacięta, jak to już z buletynów moskiewskich można wyczytać. Siły powstańcze w Lubelskiem wzmocnione zostały świeżym oddziałem dzielnego pułkownika Lelewela. W północnej części Augustowskiego obok innych hufcy, działa mały konny oddziałik żandarmeryi pod wodzą Szpaka, który wybiera podatki i rekrutów, psuje komunikacje i bezustannie alarmuje Moskali. W Kaliskiem oddział konny stoczył przed tygodniem szczęśliwą utarczkę. W Wieluńskiem włościanie oburzeni zabraniami księży, pobiegli do Piotrkowa, by prosić o ich uwolnienie. Na zapewnienie generała moskiewskiego, że im car innych przysłać księży, odpowiedzieć mieli, że proszą o swoich, a carskich może car dla siebie zatrzymać. Rozgniewany generał nazwał ich buntownikami, mówiąc, że mieliby zapewne także zamiar iść do lasu, tylko na broni im zbywa, na co włościanie odrzekli, że jak będą chcieli iść do lasu, to się długo namyślać nie będą, a pójdą z tém, co mają pod ręk. Rozmowa ta, której autentyczność zaręczają, maluje usposobienie ludu i dowodzi, że ucisk moskiewski coraz więcej chłopom przykrzydzi się poczyna.

— Piszą z Ukrainy, 7 sierpnia do Czasu:

Z powodu niesłychanie utrudnionych związków na Ukrainie, Wołyniu i Podolu przez zaprowadzenie wiejskich wart za pomocą moskiewskiej policji, co, jak już donosiłem, zamieniło kraj nasz w jedno ogromne więzienie; zaledwie teraz mogą redakcyi przesłać nazwiska ukraińskich męczenników i szczegóły ich śmierci, w czasie powstania majowego. Dziś już wyjaśniło się wszystko. Rząd moskiewski przewidując wybuch na Ukrainie, przygotował wcześniej dowódców dla prowadzenia rozbójników i hajdamaków, których jego agenci werbowali pomiędzy włościami wiejskimi i ludźmi odznaczającymi się opilstwem i najgorszym prowadzeniem się. (Od początku tak rzecz przedstawialiśmy). Między dowódcami tych band zbójcekich w topory i noże uzbrojonych, znalazło się kilku Moskali udających się za liberałów i chłopomanów. Najznakomitszymi z tych dowódców rozbójników i hajdamaków byli: mirowy pośrednik Masłow, urzędnik przy akcyzie Pierekrostow, naczelnik policji w powiecie taraszczańskim Żund, naczelnik policji w powiecie berdyczowskim Kaftiorów; oficerowie: Żerdanow i Zukow, generał-major Krenke. Ci hersztowie hajdamacy kazali żołnierzom spędać chłopów na rabunek, mordować rannych powstańców, napadać na spokojnie siedzących po domach obywateli, i po dopełnionych okrucieństwach, raportowali rządowi moskiewskiemu, że chłopci usmierzyli powstanie na Ukrainie.

Na obłudną amnestją ogłoszoną dla oszukania Europy, a rzucenia narodowi nowej obelgi, postanowiono odpowiedzieć i to powstaniem. Przed 14 maja (w. s.), w którym ukończył się termin fałszywej amnestji,znaczono wybuch. Dzień 8 maja, dzień patrona Polski s. Stanisława, rozpoczął walkę. W nocy z 8 na 9 zaczęto się gromadzić. Przygotowano Złote Hramoty nadające ludowi własność ziemi i zapewnijące mu zupełną równość z innymi stanami, nie tylko pod cywilnym, ale i politycznym względem. (Korespondent tu opisuje pokrótce początek powstania, co opuszczamy, gdyż już przed kilku miesiącami zamieściliśmy liczne sprawozdania o tém; dalej po daje korespondent nieznane szczegóły o nazwiskach zamordowanych przez Moskali na Ukrainie i o ich śmierci, jak następuje).

Pod B o r o d i a n k ą zginęli: dowódca oddziału Baraniecki, Borowski, Połtowiec, Orzeszko, Brzozowski, Szymanowski. Oddział ten z 70 ludzi złożony, otoczony był wojskiem moskiewskiem w liczbie 800 żołnierzy. Wielu powstańców Moskale spalili żywcem w chatach.

W Sołowijówce zabici byli przez bandę hajdamaków zebranych przez agentów moskiewskich i pedzonych przez wojsko: Przedpelski, Abramowicz, Rudzki, bracia Wasilewscy, dwaj Brzedrzymscy, Bobowski, Krypski, Peretjatkowicz, Izbiński, Biesiadowski, Kościuszko, Jurjewicz. O dwóch ostatnich nie ma nic pewnego. Mówią, że ciężko pokaleczeni, jęczą w więzieniach cytadeli kijowskiej.

Nadzwyczajną walecznością w boju z żołnierzami odznaczali się wszyscy, a szczególnie Jelicz i 14letni chłopiec Rusiecki. Pierwszy zginął w boju, drugi umarł z ran. Gdy mu generał moskiewski powiedział: „Ciebie młokosie warto obić różgami.“ Nie biją tego różgami, odpowiedział śmiało chłopiec, kto zabił trzech dragonów.“ Nadzwyczajną rezygnacją i gotowością do męczeńskiej śmierci odznaczyli się ci, co w Sołowijówce do ludu przemawiali. Gdy pijani mordercypastwili się nad dobroczyńcami swymi, Jurjewicz wołał: „Biedny, ciemny lud!“ „„Ciemny! zawołali oprawcy, my tobie zrobimy ciemno.““ I zdarł im skórę z głowy i zawiesili na oczach. Jurjewicz mówił, że im przebacza. Biesiadowski, gdy go okrutnie męczono i przebito piersi dółtem, vmierając, zaklął tych hajdamaków, że to, co im mówił jest prawdą. Czynnicy moskiewscy i naczelnicy band z szyderstwem przypatrywali się tym okrucieństwom popełnianym na Polakach, zachęcając chłopów słowami i wódką do nowych.

Pod Pohrebyszczami dwudziestu kilku rannych powstańców Moskale dobili. Sam Masłow przywiązany do drzewa Jasińskiego zastrzelił z dubeltówki.

Nie wszystkich męczenników Ukrainy znane są dotąd nazwiska. Podałem imiona znakomitszych, którzy zginęli, tak, jak one doszły do mnie z pewnego źródła. Wieluż jest takich, których sława wraz z nimi zaginęła!

Wiadomo już, iż Zieliński, dowódca powstania w taraszczańskim powiecie i Chojański, dowódca w skwirskim, rozstrzelani zostali: pierwszy w Kijowie, drugi w Żytomierzu. Teraz wspomnę o tych, którzy nie od razu zabici zostali, lecz wskazyani przez rząd najezdniczy na długie, ciężkie konanie.

Wywiezieni z Kijowa skazani na 20 lat do ciężkich robót w minach syberyjskich, po „uławskawieniu“ ich od kary śmierci, którą im wyrok komisji śledczej przeznaczył: Święcicki, Zieliński, Meheredycz, Lachowiecki, Lasocki.

Gdy Lasockiego wskazano na śmierć, ojciec z rozpacz zabił się, a matka dostała pomieszania zmysłów. Dekret Lasockiego zmieniono po śmierci rodziców jego na 20 lat do kopalni.

Do Orenburga z Żytomierza niedawno wywiezieni zostali: Dunin Antoni, Aleksandrowicz, Cieszkowski Karól, Leśniowski Władysław, Czapski Teofil, Knoll. Niektórych rząd moskiewski podejrzewał, iż należeli do tajnego komitetu na Wołyniu, ale podejrzania nie były ugruntowane i niczego im nie dowiedziono.

Tysiąc kilkuset więźniów w samym Kijowie i Żytomierzu, nie licząc innych po miastach na prowincji, oczekuje jeszcze wyroków, gdy pare set już wywieziono, a parę set zabito. W cytadeli kijowskiej wielu téż siedzi włościan, którzy brali udział w powstaniu. Rząd jak najstaranniej ukrywa obecność ich w więzieniu.

Nieskończywszy jeszcze krwawej tragedji, rozpoczął rząd moskiewski komedją, czyniąc teraz śledztwa na Ukrainie dla ukarania niby tych, którzy należeli do rozbójców. Pokazało się, iż moskiewscy policyjanci najważniejszą grali w nich rolę. Najlepszy dowód, gdy u nich znajdują srebra, zegarki i kosztowności, zrabowane po domach obywatelskich. Generał-gubernator kazał kilku mniej znacznych aresztować, aby zrzucić za te mordercy i rabunki odpowiedzialność z rządu, a równocześnie ajenci jego i władze zachęcają włościan i w ogóle włościan do rozbójstwa. Naczelnik bandy hajdamaków, Masłow, udający liberała i chłopomana, ten sam, co z dubeltówki przywiązany do drzewa Jasińskiego zastrzelił, cieszy się największymi łaskami Anenkowa i propaguje ciągle wycięcie w pień całej szlachty polskiej. Obok zaś tego gra komedją i prowadząc sam bandy na mordercy i rabunki, ostrzega teraz ostentacyjnie sztafetami niektórych o niebezpieczeństwie im grożącym; nie przestaje jednak zachęcać włościan do mordercy i rzezi przeciw Polakom w imię zmoskalenia Ukrainy. Wierzyć trudno, do jakich bezczelnych środków, do jak szatańskich chytrych dochodzą szaleńcy i barbarzyńcy moskiewscy, opętani myślą zmoskiewczenia prowincji polskich. Niektórzy z nich udają bezczelnie, że chcą odrodzenia Rosji, czytają Kołokoła, ubóstwiają niby Bakunina, a zarazem odarcie ze skóry „buntownika polskiego“ i skradzenie mu zegarka uważają za zasługę. Czyż myślą, że Rosya odrodzi się przez nowe zbrodnie? Czyż nie pojmują, że pierwszym krokiem Rosji do odrodzenia się jest zaprzestanie gnębienia i ciemnienia braci narodów, zaprzestanie być knutem w rękę despotów dla gnębienia wszędzie wolności, gdzie tylko jej promyk zabłyśnie, że Rosya powinna przestać być Kainem między narodami.

Niepodobna wymieniać wszystkich okrucieństw, jakich pod okiem swych dowódców dopuszczal się moskiewski żołnierz. Jako przykład tylko przytoczę obchodzenie się dragonów moskiewskich z żołnierzem polskim, Tadeuszem Rakowskim.

W potyczce pod Spiszyńcami zbyt bystry koń Rakowskiego, bojąc się lancy uniósł go i przewalił się na bok, gruchocząc mu nogę. Rakowski padając, odłamkiem lancy zostaje mocno skaleczony w nogę. Przyszedszy nieco do siebie, nie chcąc się dostać do moskiewskiej niewoli, z największą trudnością usiłuje wsiąść na konia, którego z rąk nie puścił i ze złamana lancą pędzi za dragonami. Dostaje później cięcie szabłą, a rozhułkany koń znów go uniósł ku wsi Malinki, nieco dalej od placu boju. Osłabiony wpływem krwi z dwóch ran, dopadłszy do strumyka zsuwa się z konia, drze koszulę, macza płatkę w wodzie i do ran przykłada. W tém nadbiega kilku dragonów. Wzdążąco oblanego krwią, jeden z nich odzywa się: „patrz, to powstaniec polski, trzeba go dobić.“ I zsiadłszy z konia o dwa kroki mierząc w same czoło, strzela ze sztucca. Lecz kula choć trafia w brzeg czoła ślizga się po kości, Rakowski pada twarzą do góry; nieszczęsny przypomina sobie, że ma pierścionek na rękę; boi się, aby mu dragoni palca nie odcięli, stara się zacisnąć rękę, chcąc ukryć pierścionek; robi więc poruszenie. „Patrz, on żyje jeszcze“, woła dragon i leżącego na wznak rąbie pałaszem po głowie. Dragoni obdarzyli go, poszli. Rakowski w podartej tylko koszuli zostawiony, do przytomności przechodzi, czołga się do wody, oddiera rękaw, macza w wodzie, ściąga skurę na głowie, zawężuje rany. Pelza się do krzaków, odtłamuje gałęzi, i zrobiwszy sobie podporę z kija, o jednej nodze, zbroczony, nagi, przerażający kalectwem a jeszcze więcej nadludzka siła, manowcami, aby ująć pogoni, dochodzi do wsi Maczyna. Ztamąd zawieziony do matki.

Rakowski żyje zamknięty w więzieniu i ranami zaświadczył o prawdziwie tych słów. Jest to epizod z tysiąca podobnych zdarzeń.

Dzisiaj dopiero dowiadujemy się, że pod Radomyślem wzięli Moskale do niewoli wielu rannych częścią takich, którzy poprzysięgli do chłopów nie strzelać. Między nimi Romualda Olszańskiego, Lipomana, Fonberga, Kopernickiego, Narcyza Koczorowskiego, Kędrzyckiego Juliana. Naczelnik wojskowy Rudnicki uszedł niewoli.

Wielu także wzięto do niewoli pod Taraszcą i pod Jaropowcami. Dowódcy moskiewscy kazali ich wiązać tak, że nie jednemu krew oczami bryzgała. Odznaczał się barbarzyństwami generał-major Krenke, po trzech więźniów do jednego drążka pod ręce założonego przywiązywać kazał i tak pędzić. Gdy więźniowie ustawali, a włościanie przedstawiali generałowi, że pędzeni dalej iść nie mogą. „Kosoli ich podganiać!“ wołał Krenke. Więc tytki podcinano im kosami.

W Taraszczy urzędnik akcyzy Pierekrostow powiązanych podłódze jeńców nogą kopał; a chodząc od jednego do drugiego wołał: „przeklęte miateżniki.“

W Koszowatki, księdzka przy ołtarzu odprawiającego mszę, pod brodę Moskale, krzyżując: „Howory, Baranek Boży.“

Zuce, (kaniowskiego powiatu), wikarego z Rzyszczowa zardawawszy, kizski mu wysnuli.

Oto cywilizacya, oto reformy, oto liberalizm moskiewski.

## GALICYA.

**Lwów, 31 sierpnia wieczorem.** Wedle wiadomości prywatnych powstancy pod wodzą Rudzkiego w okolicy Chelmu ponieśli porażkę; Rudzki z resztką swego oddziału miał wpaść w ręce Moskali. Natomiast główna siła powstańców pod wodzą Kruka miała 29 bm. znaczne zwycięstwo odnieść pod Jawnem.

## FRANCYA.

**\* Paryż, 29 sierpnia.** Kwestya polska ciągle jeszcze w tej mglistej, niejasnej i nieokreślonej przedstawia się postaci obec spraw, na porządku dziennym w tej chwili będących, staje się być niejako w zawieszaniu.

W zawieszaniu tém jednak, jak owa trumna Proroka, główne kwestya polska nad wszystkimi politycznymi wypadkami jeśli nie jest ich celem, to przynajmniej w pośrednim pozostaje z nimi związku.

Jest ogólne przekonanie, że zjazd frankfurcki nie przeźmi bez wpływu, i to dość nawet przeważnego, na kwestyę polską.

Zjazd ten, któremu dzienniki półurzędowe francuskie, li tylko wewnętrzne naznaczały cele, dziś już przejawia się, jako znakomitej na przyszłość doniosłości politycznej, daleko po sprawy Niemiec wybiegający. Cała prasa niezależna powierza to szerokiemi poglądami, czerpiąc wskazówki z pochwytych tu i owdzie wiadomości, z częstych poufnych między kółkami obrad, z bytności tylu dyptomatów, z działalności gazetkowej, którą rozwijają mężowie stanu angielscy, tak zwykle dobrze wietrzyący szanse przyszłości, z bliskiego widzenia cesarza austriackiego z królową Wiktoryą, ze stawianych wniosków co do wzajemnej solidarności Niemiec na wypadek zagrożenia terytorjów związkowych, lub nawet w granicę Związku nie wchodzących, wreszcie z ogólnego zajęcia, jakie w całej zachodniej Europie zjazd frankfurcki budzić się zdaje.

Opinion Nationale, na czele innych dzienników niezależnych, widząc rzeczywistą zjazd tego doniosłość, zarówno dla Francji jak i dla Anglii, zwraca uwagę na świeżo przyjętą postawę prasy angielskiej względem Francji i Austrii, którym w tym nie szczędzi kadydeł.

„Cóż znaczą, powiada, te pochwalne hymny kolejno na cześć Napoleona i Franciszka Józefa, śpiewane? Czyż mamy pojmywać w duchu ścisłego przeciw Rosji porozumienia? Czyżoby to ze strony Anglii nader rozrzucającym, i niemogącym jak tylko przyklasnąć jej całym sercem! Ale niestety... porozumienie z Anglią przynajmniej, niknie zwolna jak śnieg, pod wpływem skwarne lata minionego. Zapytywać się więc musimy, czy prasa angielska, schlebując sprzymierzonym w Wiedniu i Paryżu, nie myśli o pozyskaniu jednego, by osamotnić i oszukać drugiego? Od kilku miesięcy mówią głośno o prawdopodobnym lub nawet faktycznym przymierzu między Francją a Austrią istnieć mogącym. To ostatnie państwo odgrywa rolę Heleny w obecnych okolicznościach. Car uprzedził ją grzechocściami... Napoleon ofiarowuje jej, jako zakład szczeroci, tron meksykański, pomijamy jednak, że zamorsey nasi sąsiedzi jeszcze przed nami marzyli o słodyczach przymierza z Austrią.“

Opinia publiczna dziwi się też nie mało, czemu Francya tak obojętnie spogląda na zabiegi dyptomatów angielskich w Frankfurcie, nie przeciwważąc niczem ich wpływu, który w każdym razie, do zachwiania ścisłości między dwoma mocarzami stósunków, zmierzać się zdaje. Mówiono uprzednio, o misji specjalnej z jaką książę Morny, niby dla asystencyi cesarza austriackiemu, miał się udać do Frankfurta; mówiono o nastąpić mającym zjeździe cesarza austriackiego z monarchą Francji. Obecnie pierwsza pogłoska okazała się bezzasadną, druga zupełnie przycichła, natomiast lord Clarendon, przygotowuje osobiste widzenie się cesarza Franciszka z królową Wiktoryą w Rosenau. Jedni w tém właśnie postępowaniu Francji chcą widzieć jej pewność z jaką na Austrią liczy. Drugi, a w rzędzie tych spekulanci giełdowi, trwożą się coraz więcej, że zimną i obojętną na pozór postawą Francji, w obec zabiegów angielskich. Dodały jeszcze obaw niektóre korespondencye niemieckie, donosząc, że reprezentanci Francji przy mocarstwach zagranicznych, mieli oświadczyć się przeciw austriackiemu projektowi reformy.

Dla uspokojenia umysłów i okazania rzeczywistego lub przynajmniej do rzeczywistości zbliżonego zapatrywania się rządu, dzienniki półurzędowe zbiły pomienioną wiadomość, dodając, że p. Droun de Lhuys okólnikiem oddzielnym polecił tylko swym pełnomocnikom największą oględność we wszystkim co się wewnętrznych spraw Niemiec tyczy, dzisiaj zaś Parys w kwestyi zjazdu frankfurckiego dość obszerny miłości artykuł, z którego parę ustępów przytoczę.

Na wstępie powiada organ półurzędowy, że przy dzisiejszych stósunkach łączących Austrią z Francją, inicjatywa tej pierwszej, w kwestyi reformy związku, w niczem nie razila

Francji. „Jedna rzecz nas uderza,“ mówi dalej. „Przeciwnikami zamysłów austriackich są ci jedynie, którzy przeciwni byli polityce cesarza francuskiego w kwestyach, w których z Austrią się zgadzał. Ci tylko straszą Francją stanowiskiem do jakiego Austriya w Niemczech podąży, którzy potępiali stósunek Austrii do Wenecyi, tolerowany dotąd przez Francją, i którzy gorzkie czynili wyrzuty Austrii i Francji, że Rosyi zaraz nie wypowiedziały wojny.“

„Zjazd frankfurcki, wołają, ma jeden cel, być gotowymi.“ Do czegoż? Zapewne nie do wojny z Francją, nie możemy dopatrzeć żadnej cechy zaczepnej w dyskusjach frankfurckich. Austriya niezawodnie nie myśli ani o napadzie na Francją, ani o miotaniu pogrózkami przeciw nam. Zresztą prócz roztrpności Austrii, i jej dobrego względem nas usposobienia, mamy jeszcze rękojmnią w świetnej potędze Francji.

„Porzucmyż te udane troskliwości o losy Francji. Zbyt ona spokojna w sobie i nie chciwa zdobyć, by obawiać się miała jakiegokolwiek na świecie potęgi. Z drugiej strony, polityka jej umiarkowana, nikomu też zaborczemi projektami nie zagraża.“

Słowa te, silnie przekonująco, uspokoją zapewne pessimistyczne niektórych obawy, nie rozjaśniają jednak w niczem stanowiska, jakie Austriya po utrwaleniu wpływu swego w Niemczech, zajmie w ważniejszych kwestyach politycznych, a zwłaszcza w kwestyi polskiej. Co do tej ostatniej, sądzą jednak powszechnie, że zjazd frankfurcki jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio przynajmniej wpłynie na nie w ten sposób, że wkrótce będzie musiał uwidatnić stósunek Austrii do Francji, i dowiedzieć, ile ścisłem jest ich przymierze, a ile jednostajności są ich widoki i dążenia.

Dotąd postępowanie Austrii jest rzeczywistą zagadką, trudną do rozwiązania nietylko dla ogółu umysłów, ale nawet dla badaczy głębszych i bystrzejszych w dociekanii politycznych jej manewrów.

Na jedno zgadzają się powszechnie, że węzeł dyplomacyjny tej kwestyi w jej ręku spoczywa, i że rola, którą odegrać będzie musiała, w żadnym razie podrzędną nie będzie, czując to dobrze, dla skutecznego i tém śmielszego wystąpienia w przyszłości, zacerpnęła siły w nowym tém dziele reformy związkowej.

Co do drogi którą sobie wybierze, i celu, który tajemnie już sobie postanowiła zapewne, zdania są różne, wprost sobie przeciwne, a wszystkie bez różnicy skrajne.

Jedni, starsi, oględniejsi, konserwatywni, sparzeni dawną jej dyplomacją, i pomni Metternichowskiej szkoły, potrząsają głowami, nie wierząc w jej liberalne lub humanitarne zachęcenia, widząc w każdym jej kroku chęć utrwalenia i wzmocnienia, tej tak przed kilku laty słabej Habsburgów mozaiki, kończą powtarzaniem dawnego l' Au-Triche.

Młodsza szkoła, szkoła postępu i zasad ludowych, których prawa święte zwyciężyć muszą, a których to zwycięstw chwila już nadeszła, przywiązują wiare do tej Austrii otrąsniętej z dawnych tradycyjnych i dynastycznych przesądów, i do nowego dążąc życia. Ani postępowanie jej we Węgrzech, ani środki w Galicyi przedsięwzięte, kredytu jej jeszcze nie osłabiają, bo nikt z nich przypuszczać nie śmie, aby wespół z Francją działać nie miała, kiedy wystąpieniem przeciw Rosyi narazona na wieczną jej nieprzyjaźń, wszędzie i dopóty obawiać się jej będzie mogła, póki by jej Polska silna i sprzymierzona, puklerzem swym nie osłoniła skutecznie.

To ostatnie rozumowanie, trafia więcej do przekonania w interesie dobrze zrozumianym samej nawet Austrii ze względów jednak współnictwa, łączących ją z towarzyszkami w obec wspólnego czynu dokonanego, z uwagi na komplikacje w łonie samej tak różnorodnej Austrii powstać mogące, tak jedno jak i drugie dziś tylko czystą hipotezą być musi. Żyjemy zresztą, w epoce zagadek niedoścignionych. Wnioski lub przypuszczenia prowadzą na bezdroża i manowce. Podawać należy objawy tak, jak się one przedstawiają, często różne i wprost ze sobą sprzeczne. Przyszłość narodów i dzieje ludzkości, coś z tego logicznego i konsekwentnego wysnują.

Jakkolwiek zwlekał książę Górczaków przyjęcie depesz od trojga mocarstw d. 19 sierpnia, jednak one mu doręczone wedle wszelkich nadeszłych dotąd wiadomości. Kuryer gabinetowy, który depeszę p. Droun de Lhuys zawiózł był księciu Montebello do Petersburga, powrócił do Paryża, przywoząc odeń raporta, których głównym przedmiotem ma być opis złego wrażenia jakie sprawiła na rosyjskim ministrze depesza francuska, zwłaszcza zaś specjalna nota dodatkowa.

Dzisiejszy Courier wspominając o tym dokumencie dyplomacyjnym, dodaje, że aczkolwiek rząd cesarza Napoleona nie brał traktatów wiedeńskich za jedyny punkt wyjścia w rokovaniach swych na korzyść Polski, przyjmując owszem rozleglejszą podstawę praw ludzkości i porządku społecznego, że jednak zaszyły różnice w pojmowaniu traktatów z 1815 r. między Petersburgiem a Londynem, rząd cesarski uważał za potrzebne, objawić księciu Górczakowu swój sposób zapatrywania się.

Tenże dziennik (zwykle najlepiej świadomy) donosi, że p. Droun de Lhuys, rozesłał do reprezentantów Francji przy dworach zagranicznych okólnik pod datą 19 sierpnia, przy którym dołączył odpowiedź gabinetu tuileryjskiego na notę rosyjską z d. 14 lipca.

Minister w kilku słowach streszcza charakter depesz trojga mocarstw, przypomina, że zakończenie ich jest identycznym, że postawa dotychczasowa gabinetu Petersburskiego, nie

mogła jak wzmocnić tylko porozumienie mocarstw i że przy wyświetleniu rządowi rosyjskiemu prawdziwego położenia, mocarstwa składają nań całą odpowiedzialność za następstwa dłużej trwającej walki.

W uwagach ogólnych minister dodaje, „że rząd francuski silnie przejęty rzeczywistym europejskim charakterem kwestyi polskiej, będzie postępował za wypadkami z troskliwością, którą nakazują one wszystkim zarówno mocarstwom. Uznanie polityki cesarza przez państwa na kongresie wiedeńskim zasiadające, daje rękojmnią, że rząd cesarski wespół z innymi gabinetami postępować będzie drogą, którą uzna za najzgodniejszą z zasadami prawa publicznego i z wymaganiami obecnej sytuacji.“

Wyrażenia te, widocznie na celu mające uspokojenie obaw finansistów w duchu pokojowym, nie osiągną jednak rezultatu z powodu rozdraźnienia i zniecierpliwienia, w jakie popada prasa i opinia publiczna w skutek tajemnicy, którą rząd zabiega swe dyplomacyjne w sprawie polskiej osłania.

Dzienniki domagały się ogłoszenia in extenso noty francuskiej w Monitorze, zapowiadano ją codziennie, tymczasem dotąd dziennik urzędowy milczy, ogólnikowe zaś wyciągi nie czynią zadość ciekawości powszechniej. Szczegóły tej noty tém są więcej od publiczności paryskiej upragnione, im uporczywiej powtarzać się zaczynają pogłoski, że stronnictwo ultra moskiewskie, przeciwnie wszelkiej dyplomacyjnej pracy i jakimkolwiek koncesyom, zaczyna w Rosyi brać górę. Wynosząc działania Murawiewa, jako rzeczywistego apostoła Moskwy, i czcąc go na swój sposób, obfitemi libacyami i gestami toasty, niecierpliwi się ono podobno zbytnią Górczakowa cierpliwością w przyjmowaniu uwag zagranicznych i uważa za obrazę honoru rosyjskiego, iż miasto ostrzem szabli, na taką obelgę miodopłynem odpowiada wyrazy. Oby błogostawione to stronnictwo przy obecnej radzie w Carskim Siele wzięło górę i zawładnęło rzeczywistie rządem. Wyprowadziłoby ono mocarstwa a zwłaszcza Francją z trudnej i niejasnej roli, w jaką je dyplomacya siecią frazesów uwikłała, odkryłoby rzeczywiste ich względem Polski zamiary i położyłoby tamę wszelkim obłudnym fałszom, odkrywając wolne pole szczeroci i jednę tylko prawdzie, w imię której Polska sztandar wolności podniosła, i którą jedynie tylko rząd jej posługuje się dotąd.

Jak dalece rząd francuski niepewnym jest jeszcze stanowiska przyszłego w kwestyi polskiej i jak w skutek tego oględnym jest we wszystkiem, cokolwiek opinią publiczną poruszyćby mogło, lub wyraz jej pragnień objawić, dowodzi fakt następujący:

Rady departamentalne rozpoczęły się w tym tygodniu w całej Francji. Są one wprawdzie w atrybucjach swych daleko mniej uposażone od zgromadzeń prowincjonalnych 1784 r. lub podobnychże zgromadzeń belgijskich. Że jednak przewodniczą im najznakomitsi mężowie Francji z dziedzin administracyi, prawodawstwa, dyplomacyi itd., opinia zatem wielką do nich przywiązuje wagę zwłaszcza do mów, któremi prezydujący zagajali zwykle posiedzenia, bo w mowach tych aluzye do bieżących wypadków i kwestyi były barometrem myśli wyższej.

W tym roku, minister spraw wewnętrznych wezwał okólnikiem wszystkich prefektów, aby zalecili prezesom rad powstrzymanie się od wszelkich mów politycznych, jakie dawniej miejsce miały. Są więc czeze, interesów lokalnych dotyczące, a to wszystko tém mocniej drażni i niepokoi opinią publiczną.

Giełda po kilku dniach stagnacyi i częstego chwiania się, od wczoraj nieco się ożywiła. Mówią że przyczynia się do tego wiadomość wczoraj krążąca na giełdzie, o przybyciu ks. Orłowa z misją do gabinetu, wkrótce nastąpić mającą.

Dzienniki donosiły o protestacyi rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, przeciw utworzeniu cesarstwa w Meksyku. Wiadomość ta w rozmiarach podnych się nie sprawdza, natomiast poseł p. Seward miał mieć z ministrem francuskim długą w tym względzie rozmowę, w której myśl powyższą przeprowadzić się starał.

Zaręczają o ścisłości jak zwykle stosunku Waszyngtonu z Petersburgiem, w obec jednak trudności wewnętrznych, trapiących obu tych przyjaciół, uczucia zapewne na westchnieniach się skończą.

Dziś odbywa się w St. Cloud rada ministrów pod prezydencją cesarza, krąży wieść, że marszałkowie i admirałowie kilku mają mieć w niej udział; dodają to je i nak jako słyszana pogłoskę.

Czekają ogłoszenia pożegnalnego rozkazu dziennego cesarza do wojsk w Chalons, w nadziei, że się tam przebieje myśl cesarska w kwestyi wojny lub pokoju. Trudno jednak przypuszczać, aby cesarz tak tajemniczy w kwestyi przyszłości, miał ją szeregowcom objawiać, lub choćby napomykać zlekka.

Journal du Havre donosi, że ks. Napoleou, na yachcie „Prince Jerome“ przybędzie do Cherbourg, dla odbicia prób floty pancernej.

Niektóre dzienniki donoszą, iż cesarz austriacki ma zaprosić panujących Niemieckich na jesień do Wiednia w celu prowadzenia dalszych prac w kwestyi reformy związkowej.

Mr. Goltz powrócił z Baden Baden do Paryża. Przybył też tu dawny poseł austriacki baron Huebner.

Poseł rosyjski p. Budberg przybył do Paryża z St. Alliance. Mylnie donoszono jakoby był wyjeżdżał do Warszawy.

## 5 tal. nagrody

odbierze osoba, która znalazła i odda na Starym Rynku pod Nr. 50 pęk kluczy zgubiony przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 17.

## Obwieszczenie.

Dostawa około 35 sążni drzewa olszowego, około 154 sążni sośniny i około 160 sążni dębowiny, dla instytucji miejskich w ciągu roku 1864, poruczoną zostanie najniższemu w terminie licytacyjnym, wyznaczonym na dzień 18 września r. b. przed południem o go-

dzinie 11 na ratuszu, przed panem Plichtą, sekretarzem miasta.

Warunki przejrzane być mogą w naszej registraturze.

Poznań, dnia 31 lipca 1863.

Magistrat.

Niniejszém zawiadamiam wszystkich moich przyjaciół i znajomych, że, jeżeliby mnie odwiedzić raczyli, powinni się zaopatrzyć w dostateczne legitymacye, niechcąc doznać nieprzyjemności, ponieważ podobalo się rządowi umie-

ścić u mnie dwóch żandarmów na czas nieograniczony, którzy między innymi także legitymacyi ściśle przestrzegają mają.

Grzybów pod Wrześnią, 29 sierpnia 1863.

[2533]

Leon Trampezyński.

Dokładny buchhalter, subjekt i uczeń znajdują zajęcie w handlu sukna. Osoby reflektujące na to zechcą przesłać adresy swoje pod lit. D., Wrocław, poste rest. franko. [2531]

Szanownej Publiczności polecam mój wielki zapas gotowych pieców po nader umiarkowanej cenie.

Poznań, dnia 31 sierpnia 1863.

Tytus Jackowski,

garncarz,

Św. Marcin No. 37.

[2536]

Guwerner, kandydat filologii, szuka umieszczenia od św. Michała r. b. Adres: F. G. poste rest. w Ryczwole. [2542]

Rodzice Franciszka Włoszkiewicza z Kobelnik, który jeszcze w kwietniu r. b. był się udał do Polski w Konińskie, dopraszają się kolegów jego o łaskawe uwiadomienie o losie i miejscu pobytu tegoż, pod adresem: **Włoszkiewicz, rendant w Kobelnikach pod Kościanem.**

Dwa folwarki w powiecie wrzesińskim, rozległości 2600 m., są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli właściciel zamieszkały w Córach pod Strzałkowem. [2483]

Wróciwszy z podróży handlowej, zaopatrzyłem skład swój w najbogatszy dobór artykułów modnych stosownych na porę nadchodzącą i polecam go szanownej publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu.

**M. Graupé,**

16. Plac Wilhelmowski. 16.

[2539]

Dokładni co do robót sukiennych czeladnicy krawieccy znajdują trwale zatrudnienie u

**M. Graupégo.** [2540]

**No. 61.** skład tasiemny i towarów **No. 61.** białych znajduje się teraz w narożniku Rynku i ulicy Wrocławskiej **No. 61.** w nowo wybudowanym domu.

**J. M. Nehab.**

[2538]

**Lakier posadzkowy**

[2531] **Franciszka Christoph.**

Znamienita ta kompozycja niema odoru, schnie podczas użycia z trwałym połyskiem, na który wilgoć wpływu niema i jest niezawodnie bardziej elegancka i przy właściwym użyciu trwalsza od każdej innej farby. Najulubieńszy gatunek jest lakier żółtawo brunatny i czysty. Pierwszy z nich pokrywa, jak farby olejne. Cena 12 sgr. funt.

**Franciszek Christoph w Berlinie.**

Skład u **ADOLFA ASCH** w Poznaniu, ul. Zamkowa 5.

**Guano bakerowskie.**

Generalny debit dla Niemiec (Holandyi) **Emila Güssefelda** w Hamburgu.

Na **Poznań i jego okolice** oddano debit panu **S. Calvary** w **Poznaniu**, który uskutecznia zamówienia na

**guano bakerowskie**

w cenie składowej szczecińskiej, lub też według życzenia ze składu poznańskiego jak następuje: przy zamówieniach drobiazgowych po 3 1/2 tal. przy 100 centnarach po 3 3/8 " przy 600 centnarach po 3 1/4 "

Brutto centnar per Comptant.

Tenże sam przyjmuje także zamówienia na

**superfosfaty guana bakerowskiego.**

Odnośnie do powyższego oznajmienia upraszam panów rolników, aby mnie zamówieniami swymi zaszczylić raczyli, ręcząc za dokładne wykonanie.

[2541]

**S. Calvary** w Poznaniu.

**KALENDARZ KATOLICKI**

ulożony przez

**Majstra Przyjaciela Ludu,**

rozszedł się w bieżącym roku w **12,000** egzemplarzy. Na rok przyszły drukuje się w **15,000.**

Liczyby świadczą, że to najrozpowszechniejsza książka; we dworze, warsztacie i chacie wiejskiej znaleźć ją gęsto; przynajmniej przez cały rok jest w codziennym użytku. **Ogłoszenia w tym kalendarzu znajdują rozpowszechnienie tak wielkie, jak na żadnej innej drodze, a przez całoroczne branie kalendarza każdodziennie do ręki koniecznie oku i pamięci się wrażają.**

Przemysłowcom nastęrcza się tu sposobność, jakiej drugiego nie masz u nas, do zawiadomienia publiczności o swych składach, wyborach i zakładach.

**Ogłoszenia do tego kalendarza na rok 1864 przyjmuje księgarnia Józefa Gólkowskiego w Chelmie po 5 sgr. za wiersz petytowy lub tyleż miejsca, dodaje gratis używane winiety, a oryginalne za zwrot kosztów. Listy franko. Czas do połowy września rb.**

Koszta obliczą i ściągają się przez zakład pocztowy przy wydaniu.

Ajentyry Nadwiślanina do przyjmowania inseratów zechcą łaskawie i tu pośredniczyć. [2200]

**Prawdziwe harlemskie i berlińskie cebulki kwiatowe,** których wykaz udziela się bezpłatnie, poleca ogrodnictwo artyst., handlowe i handel nasion **Henryka Mayera,** [2501] Poznań, ul. Królewska No. 6/7 i 15a.

Zapraszam wszystkich mnie życzących przyjąć **Zrazy** z przymuszaną kapustą w środę o godz. 7 wieczorem, na Chwaliszewie Nr. 62. **L. Masłowski.** [2544]

**PRZYBYLI DO POZNANIA.**

Dnia 1 września. **BAZAR.** Wł. dóbr hr. Mielżyński z Kotowa, Brodnicki Dziecimearek, Skrzydlewski z Woli, Sikorski z Krostkowa, hr. Skarbek z Kr. Polskiego, hr. Szoldrski z Brodowa, Karnkowska z Gryżyny. **HOTEL PARYSKI.** Wł. dóbr Prądzyński z żoną z Wałdowa, Bielaszewski z Turzy, rol. Jaworowicz z Biedziatowa. **HOTEL DU NORD.** Wł. dóbr Szarzyński z rodziną z Sokołowa, Łyskowski z żoną z Miliszewa, br. Zukomscy z Paruszewa, pani Biegańska z Cykowa, Werczyński z żoną z Dopiewa. **HOTEL EUROPEJSKI.** Wł. dóbr Rożnowski z żoną z Arcugowa, Zitzewitz z Baerenwalde, bierzawca Binden z Opola, por. Willems z Berlina, kupiec Bingenheim z Ems, Jacoby z Lipska. **OTEL BERLIŃSKI.** Kupiec Balke z Dusseldorfu, Garnatowski z Zaniemyśla, Wentzel z Artern, wł.

**KURS GIELDY W BERLINIE.**

Papiery pruskie.		%	da-	plano.	Polsk. obligi skarb.		%	da-	plano.
dnia 30 sierpnia.									
— rząd. 1859.	5	106 1/2	—	—	— Cert. A. 300 zł.	4	78	—	—
— 50, 52 konw.	4 1/2	98 3/4	—	—	— B. 200 zł.	5	91	—	—
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	101 1/2	—	—	— Lis. z n. w R. S.	4	—	22 3/4	—
— 1856.	4 1/2	101 1/2	—	—	— Ob. cstk. 500 zł.	4	90 1/4	90 1/4	—
— prem. 1855.	3 1/2	130 1/2	—	—	Pieniądze.				
— Marchil.	3 1/2	90 1/2	—	—	Frydrychsdory.	—	—	113 1/2	—
— Prus Wsch.	3 1/2	90	—	—	Lujdory.	—	—	110	—
— Pomor.	3 1/2	97	—	—	Złota funt. cel.	—	—	460	—
— W. Ks. Pozn.	4	100 1/2	—	—	Srebra — dito.	—	—	29	—
— (nowe)	3 1/2	103 1/2	—	—	Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2	—
— (nowe)	4	97 3/4	—	—	Niem. bankn.	—	—	99 1/2	—
Szląskie.	3 1/2	95 1/2	—	—	— płat. w Lipsku	—	—	99 1/2	—
— gwar. B.	3 1/2	97 1/2	—	—	Anstr. bank.	—	—	89 1/2	—
— Prus Zach.	3 1/2	87	—	—	Polskie bil. bank.	—	—	92 3/4	—
— rent. March.	4	96 1/2	—	—	— wroc. Freib.	—	—	4%	—
— Pomor.	4	99	—	—	— najnow.	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	99 1/2	—	—	Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—	—
— Pr. Wa. i Zach.	4	99	—	—	Berlin-Anhalt.	4	—	153 1/2	—
— Nadreńskie.	4	99 3/4	—	—	Berlin-Hamb.	4	—	123	—
— Saskie.	4	99 3/4	—	—	Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	193 1/2	—
— Szląskie.	4	100 1/2	—	—	Berl.-Szczecin.	4	—	136 3/4	—
Papiery zagraniczne.					— wroc. Freib.	4	—	138 1/2	—
Austr. metall.	5	68 1/2	—	—	— najnow.	4	—	94 1/2	—
— Poż. narod.	5	73 1/2	—	—	Brzeg-Niskie.	4	—	94 1/2	—
— Obligi 250 fl.	5	86	—	—	Koźło-Bogumin.	4	—	67 1/2	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	88 1/2	—	—	— pierwot.	4 1/2	—	92 1/2	—
— 6 —	5	96	—	—	Dolno-Szl.-March.	4	—	97 1/2	—
Rosy. pożycz. angiel.	5	92 3/4	—	—	Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	66	—

**KURS GIELDY W WROCŁAWIU.** dnia 30 sierpnia. **Papiery i pieniądze.** Dukaty — 95 1/2 Frydrychsdory — 110 1/2 Lujdory — 110 1/2 Polskie bil. bank. — 90 1/2 Aust. banknoty — 90 1/2 Nowa Waluta Aust. — 90 1/2 Wrocław. obl. miejskie — 90 1/2 Poznań. list. zastaw. — 3 1/2 — nowe — 4 — Listy Rent. — 4 — Szląskie list. Zast. — 3 1/2 — nowe Lit. A. — 4 — Lit. B. — 4 — Lit. C. — 4 — Listy Rent. — 4 — Oblig. prow. — 4 1/2 — Polskie Listy Zast. — 4 — nowe Emis. — 4 — Obl. skarb. — 4 — obl. cząstk. 500 zł. — 4 — Austr. pożyczk. narod. — 5 74 1/2 — Minerwy akcyje — 4 30 1/2 — Szląski bank — 4 — Freiburg — 4 138 — now. Emis. — 4 — obl. z praw. pierw. — 4 97 1/2

**KURS STOW. KUP. W POZNANIU.** dnia 1 września. Pozn. List. Zastaw. — 4 104 — nowe — 3 1/2 — nowe — 4 97 1/2 — Pozn. list. Rent. — 4 97 1/2 — akc. bank. prow. — 5 — obl. prow. — 5 102 — obligacye pow. — 5 102 — obl. mel. Obry. — 5 102 — obligi pow. — 4 1/2 98 1/2 — Prusk. obl. skar. — 3 1/2 — pożycz. skarb. — 4 — dobr. pożycz. — 4 1/2 — pożycz. skarb. — 4 1/2 — pożycz. z prem. — 3 1/2 — Sz. list. Zast. — 3 1/2 — Zach. Prusk. — 3 1/2 — Polskie — 4 — Górno-szl. akc. kol. žel. — 4 — obl. z pr. pierw. E. — 4 — Star-Pozn. ak. kol. žel. — 4 — Polskie banknoty — 4 — Zagraniczne banknoty — 4